Nr. 126. Kraków, sobota 10 maja 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 9 maja.

Podwójna miarka.

Oburzenie na Prusaków i nawoływanie do zerwania stosunków handlowych z Prusami nie przeszkadza u nas wcale w nawiązywaniu duchowych stosunków z tymi znienawidzonymi Prusami, w naśladowaniu ich bismarkowskiej „kultury“. Jeżeli się czujne oko pruskiego prokuratora dopatrzy jakiejś „zbrodni“ w treści broszury, to oskarża on o tę „zbrodnię“ tych, którzy ową broszurę kolportowali.

W Austryi usiłowano podobną praktykę wprowadzić w początkach ruchu socyalistycznego; mianowicie socyalistów, kolportujących skonfiskowane druki, oskarżono nie o § 24 ustawy prasowej, lecz o „zbrodnie“ zawarte, zdaniem prokuratora, w treści owych druków. Naturalnie oskarżonego o „zbrodnię“ przetrzymywano przez kilka miesięcy w areszcie śledczym i w ten sposób bez względu na wynik rozprawy zamierzony cel w każdym razie był osiągnięty. Podobne praktyki dziś wobec socyalistów już się nie powtarzają. Partya socyalno demokratyczna jest już zbyt silną, więc i w stosunku do niej musi się obecnie szanować ustawy.

Oczywiście ustawy są dla wszystkich te same, ale nie wobec wszystkich stosuje się je jednako. To, na co nie pozwolonoby sobie dziś już nawet wobec socyalistów, wznowiono wobec t. zw. „anarchistów“ lwowskich, obałamuconych wartogłowów, którzy sami nie wiedzą, czego chcą, i chyba wcale nie są „niebezpiecznymi“. Dwóch takich „anarchistów“, ubogich robotników, aresztowała policya lwowska przed trzema miesiącami za rozszerzanie idyotycznej broszurki dra Zielińskiego z Paryża p. t. „Obłudny socyalizm“. Ludzi tych prokuratorya lwowska oskarżyła nie o kolportaż z § 24 ustawy pras., lecz o „zbrodnię zdrady stanu, podburzanie przeciw rządowi, armii i klasom posiadającym“, a więc o „zbrodnie“, zawarte rzekomo w owej broszurce. Trzy miesiące przesiedzieli w śledztwie na to, aby ich na rozprawie sąd uwolnił od zarzuconych im „zbrodni“ i zasądził tylko za kolportaż na karę pieniężną po 50 K! Rzecz jasna, że od początku powinni byli zostać oskarżeni tylko o to, za co ich wkońcu zasądzono, tj. tylko o kolportaż.

Gdyby praktykę, jaką zastosowała lwowska prokuratorya wobec tych „anarchistów“, chciano ogólnie wprowadzić, to § 24 ustawy pras. stałby się zupełnie bezprzedmiotowym. Skoro jednak paragraf ten istnieje, to najlepszy w tem dowód, że ustawodawca nie chciał, aby kolporter druku skonfiskowanego był oskarżanym o te „czyny“, które spowodowały konfiskatę, lecz wyraźnie określił ten rodzaj „występku“ i nałożył nań karę pieniężną. Praktyka, wyżej przedstawiona, jest więc przeciwna ustawie i takie bezpodstawne gnębienie ludzi aresztem śledczym za przestępstwa, za które ustawa nakłada tylko grzywnę, byłoby w wysokim stopniu naruszeniem bezpieczeństwa prawnego.

Ale wobec silnych stosuje się ustawy inaczej, niż wobec słabych...

Stan wyjątkowy

na politechnice lwowskiej.

Lwów, 8 maja.

Wczoraj wieczorem odbył się tu w sali Strzelnicy, przy tłumnym udziale uczestników poufny wiec słuchaczów politechniki, w sprawie znanego już reskryptu ministeryalnego z 15 lutego b. r., pozbawiającego młodzież politechniczną prawa odbywania wieców w murach techniki.

Technicy lwowscy, w przeciwieństwie do „lojalnych“ słuchaczów uniwersytetu, biorą zawsze żywy udział w życiu politycznem kraju. Nie mogło to oczywiście podobać się trzęsącej krajem konserwatywno-klerykalnej klice i stojącym na jej usługach c. k. profesorom; postarano się tedy o ukaz, pozbawiający słuchaczów praw obywatelskich. Zamach ten na prawa i swobody młodzieży należy głównie przypisać obecnemu rektorowi p. Dzieślewskiemu, „demokracie i patryocie“, udającemu „przyjaciela“ młodzieży.

Porządek dzienny wiecu opiewał: Stan wyjątkowy na politechnice.

Z powodu niezwykle ważnej sprawy zaproszono wszystkich profesorów politechniki i uniwersytetu, jakoteż młodzież akademicką. Z profesorów zjawił się jedynie prof. Dybowski.

Sprawę. będącą na porządku dziennym, podzielono na dwie części: 1) ostatnie zajścia na politechnice, 2) stosunek młodzieży do profesorów.

Oprócz referentów przemówił cały szereg mówców, którzy w ostrych słowach piętnowali dwulicowość rektora Dzieślewskiego. Wszyscy zgodzili się w przemówieniach swoich na to, że obecne stosunki nie dadzą się dalej utrzymać i że należy przeciwko zachowaniu się rektora, który bez wątpienia sam spowodował ostatni reskrypt ministeryalny, jak najenergiczniej wystąpić. Mówcy oświadczyli, że nie poprzestaną na legalnych środkach walki i że w razie utrzymania tego reskryptu w mocy, na nielegalność odpowiedzą nielegalnością. Technicy dr. M. i W. wystąpili przeciwko wszelkim połowicznym środkom walki i dalszemu wyczekiwaniu i przemawiali za natychmiastowem rozpoczęciem srejku.

Pod koniec obrad zjawił się na wiecu poseł tow. Daszyński, po którego pojechała na dworzec deputacya techników. Tow. Daszyńskiego przywitano burzą oklasków. Uproszony do przemówienia tow. Daszyński w gorących słowach zachęcał zebranych do wytrwałej i energicznej walki o swe kardynalne prawa akademickie. Ustawy uniwersyteckie pochodzą z czasów najgorszej reakcyi, bo z r. 1849, a mimo to dają słuchaczom prawo wolnego zgromadzania się. które dziś konstytucyjny minister jednem pociągnięciem pióra odbiera. A rektor „demokrata“, radca miejski, kandydat na posła sejmowego całkiem spokojnie przyjmuje ten zamach na wolność akademicką. Mówca wskazuje na to, że duch Rosyi już dawno przeszedł granicę austryacką i chce się zagnieździć w naukowych zakładach galicyjskich. Jeżeli jednak w Rosyi słuchacze zakładów wyższych stoją na czele ruchu rewolucyjnego, jeżeli nie lękają się żadnych ofiar, młodzież nasza również znajdzie dość środków, by ochronić swe prawa akademickie. Mówca odradza od chwytania się odrazu najostrzejszego środka, gdyż młodzież jeszcze dość dobitnie potrafi podnieść głos protestu przed przystąpieniem do strejku. A jeżeli panowie — zakończył tow. Daszyński — wyczerpiecie wszystkie środki oficyalne, jeżeli po Jaworskim i innych członkach Koła polskiego zgłosicie się do mnie, znajdziecie we mnie gorliwego obrońcę waszej słusznej sprawy. (Grzmiące, długotrwałe oklaski!)

Wkońcu przyjęto następujące rezolucye:

1. „Słuchacze szkoły politechnicznej, zebrani na poufnem zebraniu dnia 7 maja b. r., wychodząc z zapatrywania, że zabranianie wieców jest dla młodzieży zamknięciem jedynej legalnej drogi do obrony praw jej i swobód, oraz pozbawieniem możności wypowiadania się w sprawach młodzież dotyczących — że sam fakt zabronienia, napotkawszy wśród młodzieży, broniącej konsekwentnie praw swych i swobód, na energiczną reakcyę, wywołać może nieobliczone na przyszłość skutki — zwracają się do grona profesorów z prośbą, by w odpowiednio zreferowanym memoryale zażądało bezzwłocznie od ministerstwa oświaty cofnięcia ostatniego zarządzenia i ustawowego zagwarantowania prawa odbywania wieców“.

2. „Zebrana na poufnym wiecu dnia 7 maja 1902 młodzież politechniczna, wychodząc z założenia, że młodzież nie może pozostać bez możności wypowiadania się w sprawach jej dotyczących i że jedyną legalną drogą do tego są wiece — uznaje niczem nieusprawiedliwione rozporządzenie ministerstwa oświaty z dnia 15 lutego 1902 r., zabraniające odbywania wieców na politechnice aż do dalszego rozporządzenia, za szkodliwe dla normalnego rozwoju życia akademickiego na technice i zwraca się do społeczeństwa, posłów i prasy, aby wszelkimi środkami poparli dążenia młodzieży do cofnięcia wymienionego rozporządzenia“.

3. „I. Zważywszy, że rektor Dzieślewski przez udział w komitecie t. zw. „Balu techników“ naruszył dotychczasowe prawo reprezentowania ogółu słuchaczów-techników, przysługujące jedynie wydziałowi „Bratniej pomocy“, i tem samem zadał kłam własnym słowom, wypowiedzianym na komersie inauguracyjnym a obiecującym szczególną opiekę nad towarzystwem;

II. zważywszy, że podczas urzędowania obecnego rektora słuchacze stracili najżywotniejsze prawa, mianowicie 1) sąd honorowy i 2) swobodę zgromadzeń, za co winę ponosi rektor, choćby dlatego, że nie obronił ich przed zamachem;

III. zważywszy, że rektorowi nie starczyło powagi, aby wymódz na dyrekcyi policyi zabronienia agentom wstępu do gmachu szkoły, przez co zostało naruszone zasadnicze prawo akademickie;

IV. zważywszy, że p. Dzieślewski, rektor jedynej polskiej politechniki, nie był w stanie zaprotestować przeciw roszczeniu sobie przez namiestnika, jako przedstawiciela władzy administracyjnej, prawa uspakajania młodzieży i przeciw zagrożeniu wydaleniem słuchaczów z za kordonu, a nawet faktycznemu wzięciu w zakład jednego ze słuchaczów —

„Zgromadzenie młodzieży politechnicznej uznaje obecnego rektora prof. Romana Dzieślewskiego za niezdolnego do kierownictwa jedyną polską politechniką i wzywa go, by złożył swój urząd“.

Wszystkie powyższe rezolucye przyjęto jednogłośnie wśród burzy oklasków.

Wybory do krakowskiej rady miejskiej.

W jaki sposób szachrowano?

Przy wyborach z kuryi rzemieślniczej działy się następujące nadużycia:

Wyborca Wasserstrom szedł z kartką do głosowania. Na schodach zaczepił go osławiony Frister i wyrwał mu kartkę. Wasserstrom zwrócił się z prośbą o interwencyę do przechodzącego wówczas dra Grossa, który był świadkiem zajścia. Dr. Gross wezwał Fristera, by zwrócił kartkę Wasserstromowi. Wówczas Frister podarł kartkę na drobne kawałki. Dr. Gross zabrał kawałki i przedłożył je komisyi, która nie chciała co do Fristera wydać żadnych zarządzeń. Natenczas dr. Gross udał się do prezydenta Friedleina, który wydał polecenie urzędującemu przed gmachem magistratu komisarzowi policyjnemu, by Fristera na przyszłość do gmachu magistratu nie wpuszczał.

Wyborca Rubinsten Bernard, prowadzony przez 2 znane hyeny wyborcze do urny, oddał głos w kopercie znaczonej przewodniczącemu komisyi dr. Horowitzowi. Dr. Seinfeld, obecny na sali wezwał komisyę do zbadania koperty, motywując żądanie tem, że przez znaczenie kopert naruszoną została tajność wyborów. W chwili, gdy dr. Seinfeld mówił, dr. Horowitz nie czekając i uprzedzając w sposób oczywiście podstępny, wszelkie ewentualności wrzucił kopertę do urny. Wobec tego komisya nie miała już możności zbadania koperty.

W galeryi hyen wyborczych zajmuje szczególne miejsce aptekarz Rosenberg z Kazimierza. Pan ten zgłosił naprzód swą kandydaturę do stronnictwa demokratycznego, które niedwuznacznie dało mu poznać, że jego kandydatury nie postawi, ponieważ jego przymioty osobiste żadnych nie dają gwarancyj. Odrzucony w ten sposób zaofiarowywał swe usługi Hirschowi Landauowi, który wyłudziwszy od Rosenberga kartki wyborcze również go odrzucił. Rosenberg na własną rękę, bez żadnego upoważnienia wyłudzał kartki od wyborców, udaremnił żydowskim rękodzielnikom zwycięstwo przez to, że do ostatniej chwili nie oddał kart, a wezwany kilkakrotnie przez dra Grossa do zwrotu kart, obiecywał je zwrócić przed skończeniem wyborów, oczywiście jednak były to tylko złudne obietnice. Ludność żydowska powinna odwdzięczyć się Rosenbergowi, bojkotując jego aptekę.

Godne obok Rosenberga miejsce zajmuje Komitau, szynkarz na Kazimierzu. Żyjąc z uboższej ludności, nie powinien on handryczyć jej sumieniem. Ludność żydowska już bojkotuje jego restauracyę i w tem nadal wytrwać winna. Mieszkańcy Kazimierza winni sobie zapamiętać tych panów.

„Głos narodu“, omawiając wynik wyborów, przyznał z nadzwyczajną szczerością, iż lista kandydatów klerykalnych przeszła tylko dzięki pomocy kahału i że gdyby rzemieślnicy katolicy nie byli rozdwojeni przez p. Mikołajskiego, nie potrzebowaliby tej pomocy, tj. wybraliby samych kandydatów Koła mieszczańskiego. Żydzi powinni sobie zapamiętać dobrze to stanowisko kahału, który wbrew uchwałom zgromadzenia, wbrew oświadczeniom samego prezesa kahału, uniemożliwił wybór kandydatów postępowych. W jaki sposób to się stało, podaliśmy poprzednio. Tu nie zawadzi jeszcze dodać, że prezes komisyi wyborczej, p. Horowitz posunął się tak daleko, że pewnemu rzemieślnikowi odebrał prawo głosu, oświadczając głośno, iż pobrał jednorazowo zapomogę od gminy w kwocie 10 K. P. Horowitz nie zawahał się dla niskiej agitacyi na rzecz rzeźników i Koła mieszczańskiego zawstydzić publicznie biednego robotnika. Oświadczamy otwarcie, że ten biedny robotnik, który mimo szalonej presyi chciał oddać głos wedle swego sumienia, stoi o całe niebo wyżej moralnie od tego bogatego naganiacza klerykałów. Wypominanie komuś na głos ubóstwa jest czynem, który nie przynosi zaszczytu nikomu.

Wybory z Koła małego handlu

odbędą się w poniedziałek dnia 12 b. m. w trzech sekcyach, mianowicie:

Sekcya I, obejmująca wyborców od poz. 1 do 400, wybierać będzie w sali obrad magistratu (II piętro). W skład komisyi wyborczej wchodzą: dr Bandrowski, Federowicz i dr Horowitz.

Sekcya II, obejmująca wyborców od poz. 401 do 800, wybierać będzie w sali konferencyjnej rady miejskiej (II piętro). W skład komisyi wyborczej wchodzą: Hirsch Landau, Fritsch i Nowacki.

Sekcya III, obejmująca wyborców od poz. 801 do 1136 wybierać będzie w sali konferencyjnej magistratu (I piętro). Komisya wyborcza: Juliusz Epstein, Beringer i Stryjeński.

Wybory odbędą się od godziny 9 do 1 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Kandydatami stronnictw postępowych są:

1. **Juda Birnbaum**. 2. **Ignacy Daszyński**. 3. **Roman Drobner**. 4. **Dr Rudolf Frühling**. 5. **Dr Adolf Gross**. 6. **Dr Ludwik Lustgarten**. 7. **August Miedniak**. 8. **Prof. dr Józef Rosenblatt**. 9 **Dr Herman Seinfeld**. 10. **Mojżesz Schmelkes**.

Szczegółowo polecać czytelnikom powyższych kandydatów nie potrzebujemy chyba. Poseł tow. Ignacy Daszyński będzie moralnym kierownikiem opozycyi przeciwstańczykowskiej i przeciwkorupcyjnej w radzie miejskiej. Przy naszych opłakanych stosunkach miejskich jest człowiek tej miary, co Ignacy Daszyński, wprost koniecznym w radzie miejskiej. Dr Adolf Gross jest gruntownym znawcą stosunków miejskich, konsekwentnym i radykalnym demokratą i socyalnym politykiem, człowiekiem, łączącym energię z rzadką w naszych stosunkach nieskazitelnością charakteru.

Z innych kandydatów zasiadali już w radzie miejskiej: dr Seinfeld, dr Lustgarten, Birnbaum i Schmelkes. Dr Seinfeld był jednym z tych nielicznych radców, którzy konsekwentnie domagali się równego i powszechnego prawa wyborczego do gminy i zawsze stawali po stronie robotników. Przy każdej sposobności zwalczał dr Seinfeld zapędy stańczykowskie i klerykalne, — że przypomnimy tylko gorące starcia wówczas, gdy stańczycy zreasumowali uchwałę co do kuryi powszechnej; interpelacyę w sprawie ks. Dembowskiego, który wybił ucznia za to, że obcował z żydem; protest przeciw gratulowaniu hr. Potockiemu i przeciw składowi komisyj wyborczych. W sprawach miejskich odznaczał się dr Seinfeld skuteczną inicyatywą. Był on np. jedyny, który sprzeciwił się oddaniu tramwaju elektrycznego w ręce prywatne. Obecność jego w nowej radzie będzie pożądaną.

Inni dawniejsi członkowie rady miejskiej pracowali również skutecznie dla dobra miasta i ludności, — p. Birnbaum w sekcyi skarbowej, p. Schmelkes w sekcyi ekonomicznej, dr Lustgarten w sekcyi sanitarnej. Byli oni jednymi z najpilniejszych członków ustępującej rady i cieszą się powszechnem poważaniem. Nie wątpimy, że wyborcy obdarzą ich ponownie swojem zaufaniem.

Jako nowi ludzie kandydują: dr Frühling, obok dra Grossa, Lustgartena i Seinfelda, jeden z twórców stronnictwa niezawisłych żydów, cięty mówca, przeciwnik korupcyi kahalnej, szczery demokrata. Będzie on dla rady miejskiej dobrym nabytkiem.

Pp. Roman Drobner i August Miedniak powinni wejść do rady miejskiej jako reprezentanci zawodu kupieckiego i gospodnio-szynkarskiego. Są to ludzie, osobiście uczciwi, szanowani w całem mieście i postępowi. Wobec tego, e stańczycy pakują do rady miejskiej najrozmaitsze indywidua podejrzanej wartości, jest obecność ludzi uczciwych i nieskazitelnych w radzie podwójnie konieczna

Prof. Rosenblatt jest wprawdzie naszym przeciwnikiem politycznym, cenimy jednak w nim odwagę cywilną, z jaką występuje przeciw korupcyi, którą szerzą konserwatyści w guście Lea i jego przyjaciół kahalnych i klerykalnych. Prof. Rosenblatt stanowiskiem swem zaznaczył dobitnie, że można być nawet konserwatystą, a przeciwnikiem kreatur stańczykowskich krakowskich i galicyjskich, uważających konserwatyzm za synonim korupcyi...

Pokątne kandydatury i pokątni agitatorzy. Wybory do rady miejskiej wysuwają na widownię publiczną ludzi, którzy powinniby jak najmniej pokazywać się publicznie. Z pośród wielu tego rodzaju wymieniamy dziś jednego: dra Rothweina, byłego radcę miejskiego. Godność radcy miejskiego była dla p. Rothweina bardzo intratnem zajęciem i dlatego pragnąłby dostać się znów do instytucyi, w której można było grać rolę przedstawiciela miasta, a zarazem syndyka spółki tramwajowej. Ponieważ zaś stronnictwa postępowe nie chcą go przyjąć na swoją listę, postanowił p. Rothwein kandydować na własną rękę. W tym celu rozpuścił po mieście sforę psów wyborczych, skupujących głosy, a nadto objeżdża osobiście wyborców i narzuca się im w natrętny sposób. Nie wątpimy, że usiłowania te nie odniosą żadnego skutku, gdyż żaden chyba szanujący się wyborca nie odda głosu człowiekowi, który będąc radcą miejskim sporządził kontrakt, wydający miasto przez kilkadziesiąt lat na łup prywatnej spółki tramwajowej. W radzie miejskiej powinni zasiadać ludzie czyści.

P. Hirsch Landau obiecuje różnym ludziom intratne posady, jeżeli dostarczą mu oznaczony z góry kontyngent kart wyborczych. Tak np. obiecał Leiblowi Rubinsteinowi, rzezakowi rytualnemu, że uczyni rzezakiem i jego syna, jeżeli mu dostarczą pewną ilość głosów. Podniecony tem pan Leible Rubinstein napastuje wyborców i wyłudza od nich legitymacye. Pan Leible Rubinstein nie wie, że zanim syn zostanie rzezakiem, dostanie się on sam do kryminału za oszustwa wyborcze.

Przegląd polityczny.

Zaburzenia w Portugalii. Od końca kwietnia trwają wciąż zaburzenia w Portugalii Do dawnego niezadowolenia przeciwko rządowi, który, mimo szumnych zapowiedzi, nie rozwiązał palącej kwestyi kongregacyj zakonnych, przybyło nowe, spowodowane takiem przeprowadzeniem konwersyi długów państwowych, w którem część opinii publicznej dopatruje się znacznych szkód materyalnych dla kraju.

Dało to powód do całego szeregu manifestacyj przeciwrządowych, zwłaszcza w Oporto i Coimbrze. W tem ostatniem mieście pociekła nawet krew. Gdy bowiem policya z dobytemi szablami szarżowała zwarty tłum, spotkano ją gradem kamieni. Policya odpowiedziała strzałami z rewolwerów. Kilku manifestantów z jednej strony — z drugiej paru policyantów i jeden komisarz policyjny odnieśli rany. Z tłumów rozlegały się okrzyki: Niech żyje republika! Gdzieniegdzie stawiano barykady. Charakterystycznem jest, iż, jak donoszą niektóre źródła zagraniczne, z Portugalii wojsko, wezwane przeciw manifestantom odmówiło użycia wobec nich broni palnej. Znaczny udział w manifestacyach w Coimbrze brała młodzież akademicka; to też władze nakazały zamknąć tam uniwersytet, i opuścić miasto wszystkim akademikom, nie będącymi jego stałymi mieszkańcami.

Rektora, któremu przypisywano spowodowanie tego rozkazu schwytali akademicy, i, przywiązawszy go do wozu z gnojem, przewieźli tak przez miasto, a potem zamknęli w stajni.

Dochodzą też wieści, że zamknięto uniwersytet w Lizbonie, oraz wszystkie szkoły wyższe w Oporto. W tem ostatniem mieście rozbrojono cały 8 pułk piechoty ponieważ zachodziła obawa, że przyłączy się on do manifestantów.

Wogóle w wojsku panować ma silne wrzenie przeciwrządowe. Jak donosi „Daily News", około dwustu oficerów wręczyło królowi protest przeciw zarządzeniom finansowym rządu. Ubocznie czynione groźby nie podziałały na nich wcale. Owszem, gdy jeden z podpisanych na proteście swój podpis cofnął, został wykreślony z klubu oficerskiego.

Takie relacye podaje prasa zagraniczna. Są one może w niektórych szczegółach fałszywe, gdyż dokładnemu informowaniu dzienników stoi na przeszkodzie wprowadzenie surowej cenzury depesz przez rząd portugalski; bądź co bądź jednak samo to zarządzenie świadczy, iż sytuacya nabrała charakteru poważnego, skoro sfery rządowe chcą istotny stan rzeczy przed światem osłaniać.

Z sali sądowej.

Drakoński wyrok. Tow. Jerzy Haase, odpowiedzialny redaktor „Gazety Robotniczej", stawał dnia 2 b. m. przed krajowym sądem karnym w Bytomiu, jako oskarżony o obrazę jakiegoś katolickiego księdza. Pierwszą rozprawę, na której między tow. Haasem a przewodniczącym przyszło do ostrego starcia, odroczono dla przesłuchania nowych świadków do poniedziałku 5 bm. Trybunał skazał tow. Haasego na dziewięć miesięcy więzienia; prokurator wnosił karę 1 roku więzienia. Tow. Haase został natychmiast uwięzionym.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 maja. 1794. Kościuszko mianuje radę najwyższą. — 1857. Powstanie w Indyach przeciw Anglikom. — 1878. Otwarcie wystawy w Filadelfii. — 1881. Ponowne przedłużenie ustaw wyjątkowych przeciw socyalistom w Niemczech.

Teatr miejski w Krakowie.
Sobota: „Flovio i Flavio", igraszki i sceny miłosne w 4 obrazach Fr. Schönthana i Fr Koppel-Enfelda (nowość).
Niedziela: „Zaczarowane koło", baśń fant. w 5 obrazach L. Rydla.

Teatr ludowy w Krakowie.
Sobota: „Podróż naokoło ziemi".
Niedziela: Po południu: Obraz patryotyczny G. F. „Kiliński". — Wieczorem: „Biedna dziewczyna" (występ panny Olgi Buczmównej, pierwszorzędnej śpiewaczki teatru ruskiego

---

Ilustracya do mowy Gołuchowskiego. „Kuryer lwowski" donosi z Poznania: W czwartek wydalono stąd poddanych austryackich: śpiewaka operowego Tarnawskiego, oraz Kohmana (brata artysty opery warszawskiej Władysława Floryańskiego). Obaj musieli, jako „natrętni przybysze" (lästige Ausländer) natychmiast opuścić Poznań. Powodem wydalenia ma być współudział obu tych artystów w wczorajszym koncercie „Sokoła".

W sprawie wydaleń tych telegrafował poseł Chrzanowski do hr. Gołuchowskiego i do prezesa Koła polskiego Jaworskiego.

Z ruchu wyborczego Dzisiaj o godz. 8 wieczór odbędzie się w sali hotelu „Union" ostatnie zgromadzenie wyborców z kuryi małego handlu. Przemawiać będzie tow. poseł Daszyński i p. dr. Seinfeld.

Z teatru ludowego. Personal teatru ludowego powiększyły w ostatnich dniach dwie nowe siły kobiece: p. Buczmówna, znana śpiewaczka sceny ruskiej. oraz p. Eugenia Różycka, artystka śpiewaczka teatrów warszawskich. Obie artystki wystąpią w niedzielę dnia 11 maja w „Biednej dziewczynie". Po wyzdrowieniu p. Sieniawskiej najbliższemi nowościami będą: „Bartel Turazer", „Wicek Krowoderski", oraz „Kiliński".

Afera szpiegowska Zalewskiego i spółki. Z Przemyśla piszą nam: Śledztwo w sprawie wydawania planów fortecznych Rosyi przez zorganizowaną od lat dziesięciu spółkę szpiegowską, na czele której stał Zalewski, Szuster i Horowitz, zaciemnia się coraz bardziej. Dziś jest już niemal stwierdzonym faktem, że Zalewski i spólnicy jego cywilni byli tylko pośrednikami w dostarczaniu planów, poza którymi stały inne wpływowe osobistości. Tajna policya wojskowa z kapitanem 45 p. p. Witkiewiczem na czele stara się daremnie o naprawienie nadszarganej niedołęstwem swoje opinii. Dziesięć lat granica Galicyi i najważniejszy punkt, bo fortyfikacye całej środkowej Galicyi były obsadzone przez dziesiątki szpiegów rosyjskich, a tajna policya wojskowa wraz z całym aparatem agentów i mężów zaufania nie wiedziała o tem, wytężając wszystkie siły na wyłapywanie szynkarzy; czytających pisma robotnicze!... Czy to nie ironia?!

Śledztwo Zalewskiego ciągle się rozszerza, na jaw wychodzą coraz nowe dowody szeroko rozgałęzionej działalności rubla rosyjskiego a z Kijowa, gdzie było główne biuro wymiany szpiegowskiego „towaru" przychodzą co dziennie „smutniejsze relacye.. „Zaprzyjaźnione" mocarstwo rosyjskie, o którym nie wolno w ostrzejszy sposób się wyrażać, w bardzo niezaprzyjaźniony sposób wydostało wszystkie tajemnice urządzenia i budowy fortec, aby módz uczynić z nich bolesny dla austryackich „przyjaciół" użytek.

Śledztwo Zalewskiego potrwa jeszcze kilka tygodni a może nawet miesięcy.

Zacni duszpasterze. Ostatni numer „Robotnika" warszawskiego wyciąga na światło dzienne kilka typów księżych, godnych napiętnowania. W Tomaszowie lubelskim funkcye dziekana sprawuje ksiądz Szumiota, znany czciciel złotego cielca i moskiewskiego dwugłowego orła. Na kazaniu przedświątecznem prawił ten ksiądz z ambony do ludu, że powinno się też obchodzić i uroczyste święta prawosławne. albowiem nie wiadomo dokładnie, kiedy Chrystus się urodził lub zmartwychwstawał. Jeżeli się zważy, że w powiecie tomaszowskim mieszka bardzo wielu unitów, których rząd dla zmoskwiczenia gwałtem na prawosławie nawraca, przyznać będzie trzeba, że takie nauki kościelne dziekana są propagandą „djejatielską", współdziałaniem rusyfikatorskiem z popami i czynownikami.

A oto inna wiadomość, pochodząca z Radomia. Dostarczanie karawanów na pogrzeby znajdowało się niegdyś wyłącznie w rękach księży. Od pewnego czasu jednak powstał w mieście prywatny zakład pogrzebowy, dostarczający wozów żałobnych po znacznie umiarkowańszej cenie. Oczywiście nie poszło to w smak księżom radomskim, którzy, zmówiwszy się, postanowili nie odprowadzać zwłok, wiezionych na konkurencyjnym karawanie. Spróbowano tego środka na pogrzebie niejakiego p. D. Na dwa dni przedtem rodzina opłaciła ks. Kołaczewskiego, który miał eksportować ciało. Gdy jednak ksiądz K. dowiedział się o najęciu karawanu prywatnego, nie zjawił się zupełnie w oznaczonym czasie. Nie mogąc się doczekać zamówionego księdza, udała się rodzina do kancelaryi parafialnej; nikt jednak nie zgodził się prowadzić konduktu, cofnięto nawet krzyż i chorągiew, już wysłane na pogrzeb. Wreszcie widząc, że nic w parafii nie wskórają, udali się krewni zmarłego do kanonika Urbańskiego, przedkładając mu, że skoro ksiądz opłacony — to iść powinien. Na to odpowiedział kanonik: „Żeby to było chociaż 50 rubli, toby się poszło, ale tak, to niema interesu". (Nb. ksiądz Urbanowicz, znany ze swego zdzierstwa, uzbierał już tyle pieniędzy, że mógł synowi swemu kupić kamienicę). Wkońcu, gdy oczywiście ze stratą pieniężną odesłano karawan, zgodził się ksiądz wyruszyć, krewni zaś i znajomi skazani zostali na to, iż musieli na własnych barkach dźwigać 2 wiorsty trumnę, brnąc po śliskiem błocie.

Wyrok gąbiński prawomocny. Według doniesienia „Hartungsche Ztg." stał się wyrok w procesie przeciw Martensowi i Hicklowi prawomocnym, gdyż generał Goltz, komendant I. korpusu armii zrzekł się rewizyi.

Los sprzyja instytucyi robotniczej. Socyalistyczna prasa francuska podaje następujący komunikat, przynoszący bardzo pomyślną wiadomość z kopalni robotniczej w Saint-Eugène, która jest własnością zorganizowanych górników: „Z radością donosimy całemu proletaryatowi, że pierwszy cel nasz został osiągnięty — przeszedł nawet nasze oczekiwania. W szybie Saint-Jean w głębokości zaledwie 80 metrów. zainaugurowaliśmy świeżo eksploatacyę pokładu węgla, liczącego około 5 metrów grubości. Dzięki tym wszystkim, którzy przyczynili się do założenia i powodzenia tego dzieła! Niech żyje kopalnia robotnicza! Niech żyje wyzwolenie robotników, przez nich samych dokonane!"

Delegacye.

(Telefonem).

Budapeszt, 10 maja. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi prowadziła wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa wojny.

Minister wojny bar. **Krieghammer** dał w swej mowie obszerne wyjaśnienia w kwestyi zaprowadzenia nowych dział.

Następnie mówił del. **Kindermann**, który imieniem stronnictwa niemiecko-ludowego oświadczył, że głosować będzie przeciw budżetowi armii, a za budżetem marynarki.

Del. **Popowski** wyraża zadowolenie z powodu załatwienia sprawy kolacyi dla żołnierzy i innych. Stwierdza, że w traktowaniu żołnierzy nastąpiło polepszenie. Urguje nową wojskową procedurę karną.

Del **Kozłowski** zaznacza wzrost sprawności armii. Omawia sprawę nowych dział, a następnie stosunki w korpusie przemyskim i wielką liczbę zaszłych tam samobójstw.

Mimo nie uwzględnienia wielu życzeń Polacy, idąc za 40-letnią tradycyą, będą ze względów ogólno-państwowych głosować za uchwalaniem kredytów na armię(!!).

Del. **Kramarz** oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw budżetowi ministerstwa wojny.

Po przerwie przemawiali del **Dzieduszycki, Tollinger, Pergelt**, szef sekcyi **Mercy, Vukovicz** i inni, poczem minister bar. **Krieghammer** dawał obszerne wyjaśnienia w poszczególnych sprawach poruszonych przez delegatów.

Po przemówieniach dra **Kozłowskiego** i **Pergelta** ordynaryum wojskowe przyjęto bez zmiany.

Następnie po przemówieniach jeszcze kilku delegatów **przyjęto w imiennem głosowaniu dodatkowy kredyt 38 milionów K** na artyleryę, oraz resztę tytułów extra-ordinaryum i wkońcu cały budżet ministerstwa wojny.

O godz. 9 wieczór posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym budżet marynarki wojennej.

Telegraf i telefon.

Wybory do rady państwa.

Lwów, 10 maja. Wobec walki wyborczej. rozgrywającej się między Janem Stapińskim a drem Stanisławem Głąbińskim, **komitet miejscowy partyi socyalno-demokratycznej poleca swym zwolennikom kandydaturę Jana Stapińskiego**, posła sejmowego.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej uważa za wskazane zwalczać jak najenergiczniej dra Głąbińskiego, kandydata „Koła polskiego", Strzelnicy, kahalników, klerykałów i narodowych demokratów.

Przeciw Kołu polskiemu, przeciw Strzelnicy, przeciw kahalnikom, klerykałom, nacyonalistom wszelkiej barwy! — oto hasło, które nam każe oświadczyć się za Janem Stapińskim.

Gal. Bank kredytowy w likwidacyi.

Lwów, 10 maja. Podczas wczorajszych popołudniowych obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia akcyonaryuszów galic. Banku kredytowego w likwidacyi p. Wielowieyski na początku posiedzenia wniósł protest z powodu, że komitet likwidatorów był jedynie reprezentowany przez przewodniczącego dyrektora Zakrzewskiego i Moraczewskiego. Pan Schütz domagał się ponownie przedłożenia bilansu, twierdząc, że jest on niezbędnie potrzebny do obrad.

Posiedzenie trwało zaledwie godzinę i było natury czysto informacyjnej. Dalszy ciąg obrad dziś o 4 popołudniu.

Strejk murarzy.

Lublana, 10 maja. Strejkujący murarze i i cieśle ustanowili wczoraj swych delegatów do rokowań ugodowych, które dziś mają się odbyć. Spokoju nie zakłócono.

Węgierska deputacya kwotowa.

Budapeszt. 10 maja. Węgierska deputacya kwotowa wybrała referentem ponownie p. Falka, który wniósł, aby ze względu na to, że rokowania w sprawie zniżenia kwoty węgierskiej trwają dalej i zostały bez rezultatu, odnowiono protokoły z maja r. 1900 ustanawiające kwotę w stosunku 34·4 (Węgry): 65·6 (Austrya) i przedłużono ten stosunek na dalszych 10 lat.

Szereg mówców występował przeciw temu wnioskowi uważając kwotę węgierską za zbyt wysoką.

Prezydent gabinetu Szell przyłączył się do wniosku referenta.

W końcu uchwalono odłożyć decyzyę do dziś.

Śnieg we Francyi.

Paryż, 10 maja. Ubiegłej nocy nastały mrozy i spadł śnieg, który w wielu okolicach Francyi wyrządził wielką szkodę w polu i drzewach owocowych.

Straszny wybuch wulkanu. Całe miasto zniszczone. 25.000 trupów.

Paryż, 10 maja. Minister marynarki otrzymał od komendanta krążownika Suchet następujący telegram: Port de France. Przybywam właśnie z Sant Pierre. Całe miasto zniszczone wybuchem wulkanu. Sądzę, że cała ludność padła ofiarą wybuchu. Tylko garstkę pozostałych przy życiu w liczbie około 30 wziąłem na pokład. Wszystkie okręty, które stały w porcie zniszczone. Wybuchy wulkanu trwają dalej. Jadę obecnie do Gwadalupy po żywność.

Paryż, 10 maja. Generalny sekretarz rządowy w Martinice nadesłał do ministra kolonialnego depeszę z zawiadomieniem o zniszczeniu miasta Sant Pierre i okrętów, znajdujących się w tamtejszym porcie. Sekretarz przypuszcza, że cała ludność zginęła.

Londyn, 10 maja. Biuro Reutera donosi z Santa Lucia z wczoraj popołudniu: Parowiec Roddano przybył z Sant Pierre bez kotwicy; 12 ludzi z załogi zginęło. To wskazuje, jak katastrofa się gwałtownie szerzyła.

Madryt, 10 kwietnia. W Halicante i innych miejscowościach Hiszpanii dało się czuć trzęsienie ziemi, przyczem kilka osób zginęło.

Pogłoska o zamachu na króla włoskiego.

Rzym, 10 maja. Dzienniki wieczorne protestują gwałtownie przeciw zupełnie zmyślonej pogłosce o rzekomym zamachu na króla.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność robotnicy krawieccy! W niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia robotników krawieckich w Krakowie (Mikołajska 16, II. p.) poufne zgromadzenie. Na porządku dziennym: Położenie robotników krawieckich. O liczny udział uprasza zarząd.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpow. działu i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412